

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: rocznie 20 zlr. — ct. półrocznie 10 " — " kwartalnie 5 " — " miesięcznie 1 " 70 "

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na Gazecie Narodowej pozostaje ta sama, t. j.: z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie 20 zlr. — ct. półrocznie 10 " — " kwartalnie 5 " — " miesięcznie 1 " 70 " W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata: rocznie 15 zlr. — ct. półrocznie 7 " 50 " kwartalnie 3 " 75 " miesięcznie 1 " 30 "

Lwów d. 31. marca.

(Sprawy krajowe, parlamentarne i szkolne.)

Słowo uderzyło na nas w wściekłym artykule kierującym, godnym uwagi raz dlatego, że według niego, „pod panowaniem moskiewskim nikt nie narusza wolności sumienia, a powtóre dlatego, że Stowa na równi z Dziennikiem Polskim napada na „Grocholskich, Krzeczunowiczów itd.“ Wielebny zaś korespondent Stowa z pod Żurawna napada na Gaz. Nar., że donosi o „zgrupowaniu posłów ruskich przez ks. metropolitę.“ Jeżeli korespondent czytał odnośne numery Gaz. Nar., to zapewne wie, że cytowałismy owe doniesienie z Press i Blattów wiedeńskich, tj. z najlepszych przyjaciół Stowa i jego pacholców w rewerendzie i bez rewerendy. Co do reszty napadów tak Stowa jak i jego korespondentów w tej sprawie, odpowiadamy krótko i wężłowato. Ks. metropolie nie przyszuła prawo terroryzowania posłów, — ale w zupełności przyszuła mu prawo karać podwładnych księży katolickich, których postępowanie z obowiązkami zaprzysiężeniem księdza katolickiego nie zgadza się, byle czynił to bez naruszenia przepisów dyscyplinarnych. Byłaby to szczególna zasada: pod zasłoną nietykalości poselskiej podkopywać bezkarnie kościół, którego się jest kapłanem. Niechaj księza posłowie złoza, rewerendzie i wroca do szeregów świeckich, jeżeli chcą wytyczyć się z pod dyscyplinarnej władzy metropolity. Analogii między księdzem a urzędnikiem tu niema, — kościół jest jeden i niezmienny, podczas gdy mini-

sterja zmieniają się. Analogia zachodzi o tyle, że tak samo godnym kary jest urzędnik, gwałcący ustawy państwowe, jak ksiądz, gwałcący ustawy kościola.

Cośmy w różnych rubrykach podawali o lichwie, jaką żydzi dręczą i rujnują włościan, odbija się aż nazbyt często dokumentami w urzędowych obwieszczeniach Gazety Lwowskiej. Czytamy tam np. ogłoszenie licytacji, przez sąd pow. w Gródku pod d. 11. lutego br. do l. 8192 zarządzonej, „celem ściągnięcia sumy czterech stu zlr. w. a. wraz z procentami po cztery zlr. tygodniowo od d. 1. grudnia 1872, tudzież z kosztami...“ Dłużnikiem jest niejaki Jędrzej Dżiduszko, mieszczanin gródecki. Wyzycielem Leib Blumen, a gdy wadium licytacyjne wynosi 86 zlr. w. a., więc całą realność licytowana oceniona jest na 860 zlr. Czytelnik sam łatwo dorobi sobie komentarz. A nie pierwsza to w tym góście licytacja, — przychem podnieść musimy, znowu na podstawie urzędowej części Gazety Lw., że żydzi poczynają Polaków i Rusinów zasypywać procesami, w niemieckim języku wytaczanymi, tak że nietylko mieniu Polaków i Rusinów, ale i ich prawom narodowym wojnę wypowiedzieli.

Stan spraw indemnizacyjnych z końcem grudnia 1873 przedstawia według Gaz. Lw. następujące daty: Z pozostałych przy końcu czerwca 1873 w zaległości 152 spraw, i z wniesionych w drugim półroczu 2985 spraw nowych, załatwiono do końca roku 2981. Zaległość zatem wynosiła przy końcu grudnia 157 spraw. Przyznano uprawnionym następujące kapitały: a) w lwowskim okręgu administracyjnym w II. półroczu 1873 3308 zlr. 30 ct. a w ogóle do końca grudnia 1873 47,291,420 zł. 40 ct.; b) w krakowskim okręgu administracyjnym w II. półroczu 1873 1305 zlr. 20 ct. a w ogóle do końca grudnia 1873 27,383,255 zlr. 2/4 ct.; c) w w. ks. Krakowskim nie przyznano w II. półroczu 1873 żadnych kapitałów a w ogóle do końca grudnia przyznano 2,983,190 zlr. 10 ct. Do końca grudnia 1873 asygnowano uprawnionym jako zaliczki na kapitał i rentę tudzież zaległe renty i kapitały a) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,145,173 zlr. 21 ct.; b) w krakowskim okręgu administracyjnym 34,236,317 zlr. 20/4 ct.; c) z funduszu w w. ks. Krakowskiej 3,541,499 zlr. 56 ct. Z końcem 1873 roku zalegało w starostwach i komisjach 185 spraw indemnizacyjnych.

W skutek pewnych wypadków w sprawie techniki lwowskiej, o których mówi nasz korespondent wiedeński, powstał popłoch okropny w całym obozie żydowsko-niemiecko-centralistycznym — na widmo

pojedynku, które wtedy jak Dziewica moru mignęło gwałcicielem brutalnym wszelkiego pojęcia prawa, słusznosci i towarzyskości. Gwałt! zabrzańsko powszechnie — tem przeraźliwie, że w sejmie węgierskim takie dyskusje, w Izbie posłów poczęte, kończą się bardzo często w jakimś miem ustroju szablą lub pistoletem. Gdyby to widmo częściej mignęło lub nawet z lufy kiedy wystrzeliło, możeby centraliści zaczęli wobec narodowości niecentralistycznych przestrzegać bodaj prawideł towarzyskich, jeżeli nie prawideł prawa i słusznosci. Natomiast będą wysuwać naprzód Russkich i Żydo-Niemców, jakoż już na posiedzeniu z d. 27. bm. przy rozprawach nad pozycjami dla szkół średnich nie występowali z wytyczkami przeciw Polakom, ale za to gdy wniesiono zamknięcie dyskusji, wnioszek ten odrzucili, aby dalej toczyły się napaście moskiewsko-szomerowskie na Polaków. Prawda, że niespodziewali się piorunów, jakie na głowy szomerystów rzucił p. Mendelsburg, wśród których „oho!“ i „wesołość“ lewicy bardzo podobne były do jęków bólu i gniewu.

Ciekawa to była ta historia, poczęta wnioskiem komisyjnym w rezolucji: „Wzywa się rząd, aby w galicyjskich szkołach średnich, przez państwo utrzymywanych, wprowadził zmiany, jakich słusznosc wobec rozmaitych części kraju wymaga.“ P. Miśes wniosł poprawkę: „mieszkańców“ zamiast „części“, i dodatek: „a mianowicie aby pielęgnowaniu języka niemieckiego dla ważności jego posiadania“ — ks. Naumowicz zaś wniosł, aby między „kraj“ a „wymaga“ włożono: „w myśl ustaw zasadniczych.“

Po Naumowiczu powstał deklarant czeski Meznik i wniosł, aby te rezolucje zastosowano do wszystkich w ogóle krajów, mających ludność polnej narodowości, czem kule, przeciw Polakom wystrzeloną, zwrócił przeciw centralistom, a w końcu zagroził, że jeśli centraliści nie będą grzeczniejszymi w mowie, to nastąpi secesja z Izby. Dalsze mowy: pp. Czernkowskiego Euzebiusza, Hönigsmanna, Pawlikowa, a Mendelsburga i Kallira podamy, skoro nadejdą sprawozdania stenograficzne. Tu tylko zaprzeczamy, że rezolucje Meznika, tudzież poprawki i dodatki Miśesa do rezolucji komisyjnej odrzucono, a przyjęto rezolucję komisyjną, z poprawką Naumowicza.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 28. bm. postawił Roser wniosek, wzywający rząd, aby jeszcze w bieżącej sesji przedłożył projekt wypędzenia z Austrii jezuitów i spowinowacanych z nimi zakonów i kongregacji, albo przeszkody, niepozwalające na to, podał. Wniosek ode-

się dopuścić mieli Verfassungsfreunde przeciwko wiernokonstytucyjnym wyborcom tj. żydom! Za telegramami i korespondencjami posypały się skargi do ministerstwa. Rabin Löwenstein, kontrkandydat w Przemyslu i Gródku, sam nawet jeździł do Wiednia, ażeby w ministerstwie te skargi osobicie poprzeć. Zysano urzędników do siedzta aż z Wiednia, np. w sprawie urzędów telegraficznych we Lwowie i Stanisławowie, które niby miały telegramy, zawierające skargi przeciwko nadużyciom, podczas wyborów a telegrafem do ministerstwa zanoszone, rozmyślnie wstrzymywając, idąc na rękę owym Verfassungsfreunden. Komisja Rady państwa nadzwyczajnie surowo zabrała się do zbadania tych dwóch wyborów. I okazało się w końcu, że wszystkie owe skargi były zupełnie bezpodstawne, i fakta liczne, na których protesta oparto, zupełnie zmyślone.

W sprawozdaniach bardzo szczegółowych komisja nietylko te wszystkie fałszywe dowody wykazała, ale nawet wyraźnie orzekła, że przeciwnie, nadużycia działały się właśnie ze strony tych, którzy protesta zanoszą, tj. żydów. Tak była ta rzecz jak na dłoni wyświecona, że nikt w Izbie, ani p. Miśes, ani Hönigsmann, ani Landau lub Kallir, nie śmiał głosu zabrać, gdy wniesiono rzecz tę do pełnej Rady państwa. Bez rozprawy wyboru obydwu, tj. stanisławowski i przemyski, zostały potwierdzone przez Radę państwa.

Dziwna rzecz, że tak dosadna nauka, dana żydom galicyjskim, nie może ich przywieść do opamiętania. Korespondując do dzienników wiedeńskich, ciągle nowe podają kłamstwa, przekręcają lub fałszują daty, zmyślają niebываłe rzeczy. A nawet owi trzej żydowkie, pochodzący z Galicji a w Wiedniu osiedleni, wybrani z Brodów, Kolomyi i Drohobycza posłami do Rady państwa, ile razy się tylko w Izbie odezwą w zamiarze oczernienia Polaków, zawsze jakiś fałsz przytoczą na dowód. Dr. Landau np. przytoczył nieistniejący § ustawy gminnej, aby przedstawił Niemcom, jak to żydzi w Galicji są uczciwi! Kallir jeszcze lepszym ruszył konceptem, bo powiedział Izbie, że dzienniki polskie w Galicji wzywają dłużników chrześcian, aby niepłacili swych długów żydom. Panie Edler von Kallir, zacytuj no ten dziennik, numer i ustęp z niego, w którym o wezwaniu umieszczonem było, bo dopokąd tego nie uczynisz, nazywać ci będziemy wierutnym kłamcą i oszczercą. A ów p. dr.

słano do komisji wyznaniowej. Poczem nastąpiła rozprawa nad pozycjami dla szkół ludowych, a mianowicie dla seminarjów nauczycielskich. Komisja wniosła przytem 6 rezolucji, z których 3. opiewa: „Wzywa się rząd, aby się postarał o uregulowanie języka wykładowego w seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu w sposób, odpowiedni potrzebom ludności ruskiej, i w myśl ustaw zadniczych.“

Ciekawą miał przytem mowę i ciekawą wniosł rezolucję poseł Ciencięła, której tylko zarys dotychczas znamy. „Polska i czeska ludność Szlązka, rzekł szanowny poseł, podawała wielokrotnie petycje o uwzględnienie swej narodowości w szkole i urzędzie, — ale dotychczas niestety żadnego nie doznała uwzględnienia. A nawet ludność ta polska i czeska ciągle jest, że tak powiem, w sposób bezwzględny i dla bytu państwa niebezpieczny germanizowana. Wobec tego słowiańska ludność szlązka zbawienie swoje upatruje tylko w najdosł. osobie ukochanego monarchy, tudzież w połączeniu Szlązka z krajami korony Czeskiej i w artykułach fundamentalnych, albo gdyby to nie mogło przyjść do skutku, w zlaniu i kompromisie z Galicją, a wcale nie w parlamencie centralnym. Wobec cywilizowanej Europy muszę tu podnieść, że we wschodniej części Szlązka, gdzie ludność jest przeważnie słowiańska, niema ani jednego zakładu, w którymby nauczycieli odpowiednio potrzebom ludu kształcono, podczas gdy ludność niemiecka trzy takie zakłady posiada. Taksamo fatalnym jest stan szkół średnich. Władza szkolna kładzie główny nacisk na wyuczanie języka niemieckiego, co pisma pruskie naturalnie chwala, ale niestety, taki tryb nanki nie daje uczniom słowiańskim uzyć się właściwych przedmiotów nauki. Mimo to będę głosował za dotyczącą pozycję, wiem bowiem, że wykształcenie każde, czy w języku niemieckim czy słowiańskim pobierane, jest cennem, a ograniczam się tylko na podaniu rzeczonych żądań do wiadomości rządu i Izby, i wnoszę następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby się postarał o traktowanie języka wykładowego w seminarjum naucz. w Cieszyńcu w sposób, odpowiedni żądaniom ludności polskiej, a w seminarjum naucz. w Opawie w sposób, odpowiedni potrzebom ludności czeskiej, tak jak jest obecnie w seminarjach naucz. we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu co do języka ruskiego.“

Nie potrzebujemy dodawać, że cała banda centralistyczna w Izbie i dziennikach wyszydzała p. Ciencięła, i że owa rezolucja komisyjna została przyjęta, ale rezolucja p. Ciencięła do komisji odesłaną, tj. pogrzebaną — mimo to, że Ciencięła żądał tylko tego co Rusini już mają,

nie potrzebujemy dodawać, że cała banda centralistyczna w Izbie i dziennikach wyszydzała p. Ciencięła, i że owa rezolucja komisyjna została przyjęta, ale rezolucja p. Ciencięła do komisji odesłaną, tj. pogrzebaną — mimo to, że Ciencięła żądał tylko tego co Rusini już mają, Hönigsmann, który na tyłu zgromadzeniach we Lwowie przechwalał się, że jest Polakiem możezowego wyznania, Polakiem wskróś a wskróś, zaprzecza teraz w Radzie państwa, ażeby w Galicji znajdowali się Polacy możezowego wyznania, i żąda w Galicji zaprowadzenia języka niemieckiego w szkołach średnich.

Przypomnia nam się dr. Hönigsmann z czasów swego postowania w sejmie. Brodzy żydzi, którzy go wówczas do sejmu wysłali byli, dali mu rodzaj wotum nieufności, z powodu, iż zawsze najbezwzględniej głosował za zaprowadzeniem języka polskiego, za polonizacją. Istotnie dr. Hönigsmann okazywał się wtedy jako jeden z najgorliwszych patriotów polskich; przypominamy sobie, iż w wnioskach swych polonizacji szedł dalej niż najskrajniejsi poslowie polscy. A co to za radykalny Polak był z p. Hönigsmanna, ilekroć się ubiegał o wybór we Lwów! Dziś wszystkie swe dawniejsze przekonania otrząsł z siebie, bo te już adwokatom wiedeńskim nie polują! I takie sprzeniewierzenie się dawnym przekonaniom zupełnie nawet nie żenuje p. Hönigsmanna. Dziś jest on już możezowego wyznania — Niemcem. Ubi bene ibi patria!

a co im i centralistom wydaje się niedostatecznym w myśl ustaw zasadniczych. Jeżeli świat widział kiedy większe kłamstwo, większe fałszy, w jednej godzinie i tak jawnie popelnione, to uderzymy się w pierś i przysięgniemy, że centralizm jest szkołą moralności. Ministrowie naturalnie — milczeli.

Zebrała w Wiedniu ankieta dla seminarjów nauczycielskich szybko postępują naprzód w swoich obradach. Punkt ciężkości nowego planu naukowego spoczywa w dziale pedagogiki i praktyki nauczycielskiej. W obu niższych klasach przeważa teoretyczne wykształcenie fachowe, w obu wyższych praktyczne wykształcenie zawodowe. Bezpośrednią konsekwencją tej myśli zasadniczej jest ta okoliczność, że wszyscy nauczyciele zakładu biorą udział w dydaktyczno-pedagogicznem kształceniu uczniów. Ponieważ głównem polem dla praktycznego wykształcenia jest szkoła ćwiczeń, przeto szkoła ta z osobnym personelem nauczycielskim wchodzi w ściślejszą organiczną łączność z całym zakładem naukowym. Konferencje, poprzedzające i zamykające praktyczne próby nauczycielskie uczniów, odbywają się przy udziale wszystkich czynników zakładu i dyrektora, głównych nauczycieli, nauczycieli do ćwiczeń i kandydatów stanu nauczycielskiego. Zmiana ta obudzi swobodnie i skuteczne życie umysłowe. W tym samym celu plan naukowy objął wszystkie strony wykształcenia. Obok teoretycznej nauki w językach i przedmiotach realnych odpowiednie miejsce zajmuje muzyka, rysunek, gimnastyka, a w zakładach żeńskich także i roboty ręczne. Ażeby wprowadzić harmonię pomiędzy tyłu celami naukowymi i zostawić uczniom swobodę w prywatnej lekturze, robotach domowych itd., zostały cele naukowe w umiejętnych dziedzinach dość znacznie zmniejszone w porównaniu z dawnym planem naukowym. I tak np. w matematyce opuszczono naukę o logarytmach i trygonometrii, którą i tak bardzo rzadko zastosowywano. W naukach przyrodniczych położono główny nacisk na praktyczną stronę tj. zastosowanie do obowiązków codziennego życia. W zakładach męzkich nauka o rolnictwie zaprowadzona zostanie jako przedmiot z innymi równorzędny ale w kierunku praktycznym. Tak donosi Wiener Zig.

Budżet oświaty w Radzie państwa.

Jeszcze nigdy w żadnych dziennikach albo rozprawach nie objawiła się tak jaskrawo polityka centralistów niemieckich, jak w ubiegły piątek i sobotę przy roz-

wie z dawniejszej spółki teatralnej przelewają swe prawa na nową spółkę artystów, mianowicie na pp. Ładnowskiego, Dobrzańskiego i Konarskiego, pod warunkiem przyjęcia przez nową spółkę wszystkich zobowiązań, ciążących na przedsiębiorstwie teatralnem wobec akcjonariuszów. P. Podlewski o tym rezultacie zawiadomił już namiestnictwo. Między sobą nowa spółka podzieliła się tak czynnościami, iż dyrekcję dramatu będzie prowadził p. Ładnowski, dyrekcję opery i operetek p. Dobrzański a administrację p. Konarski.

Już kilkakroć w Pokłosiu rozprawialiśmy się z korespondentem lwowskim Dziennika Poznańskiego, który gorliwie popierał politykę Wydziału nieistniejącego klubu postępowego i Dziennika Polskiego, udając zawsze bezstronnego niby sprawozdawcę. Otóż temu zwolennikowi Wydziału klubu i jego polityki już obecnie zaczynają się otwierać oczy. Gdy członkowie Wydziału klubu zostali właścicielami Dziennika Polskiego i tam swoje dążności dalej rozwijać zaczęli, staramiemy, niż to dotąd Dziennik Polski czynił, korespondent ten, sam gorliwy członek tego klubu, tak pisze do Dziennika Poznańskiego:

„Nie pojmuję dążności Dziennika Polskiego, nie pojmuję celu walki, jaką to pismo katolicyzmowi wytoczyło i konsekwentnie prowadzi, nie pojmuję powodów, które skłoniły je właśnie w chwili obecnej do uderzenia tak gwałtownego na wszystko, co dla przeważnej większości narodu polskiego jest bardzo drogiem, w chwili obecnej, gdy na katolicyzm uderzają Moskale, Prusacy i cała centralistyczna partja w Austrii. Pomijając inne powody, pytam się tych panów, którzy na sztandarze swym wypisali „wolność“, czy postępowanie takie jest zgodne z zasadami wolnościowymi? Czyż pierwszą zasadą katechizmu prawdziwych liberałów nie jest poszanowanie wolności drugich, przekonani cudzych, wiary cudzej? A już drwiny, w najboleśniejszy sposób dotykające uczuć religijnych, z jakimi w każdym niemal numerze wspomnianego pisma się spotykamy, ów feleton o „chrzcie łacińskim“, owe wstępne artykuły niybo „o ustawach wyznaniowych“, wszystko to nie świadczy, by panowie redaktorowie Dziennika Polskiego szanowali cudzą wolność, cudze przekonania, cudzą wiarę! A pamiętamy, że ta wiara jest wiarą całego niemal narodu

Pokłosie tygodniowe.

(Kolo radnych lwowskich i Dziennik Polski. — Sprawa obrony włościan od wywłaszczenia przez lichwiarzy. — Bezgrozi wór drą a kwiczą... — Panowie Landau, Kallir, Hönigsmann. — Sprawa przedsiębiorstwa teatru lwowskiego załatwiona. — Adorator Wydziału klubu postępowego zwraca się przeciwko niemu w Dzienniku poznańskim.)

Zaraz po wyborach do Rady miejskiej utworzył się kolo, z pięćdziesięciu kilku radnych, które postanowiło wszystkie sprawy, zanim przyjdą pod uchwały Rady miejskiej, na poufnych zebraniach rozbiierać i podług uchwał tam zapadłych postępować w Radzie miejskiej. A powodem utworzenia takiego kolo, było zrobienie podczas istnienia poprzedniej Rady miejskiej doświadczenie, iż wszystkie uchwały jak i wybory w Radzie miejskiej zapadały podług woli jednego z radnych, który owładnąwszy umysłami dwóch czy trzech innych poważniejszych obywateli, czynił co mu się podobalo w Radzie, a w końcu użył tego wpływu swego już nietylko jak dawniej, do wyszukiwania funduszów Rady miejskiej na partykularną lub swoją korzyść, ale i do wywarcia zemsty na innym radnym, który mu w jego zapędach opozycję zawsze stawił i jego machinacje wykrywał. — Ażeby na przyszłość nie podobnego zdarzyć się nie mogło, za co później radni wstydziliby się musieli, zawiązano owe kolo, jak to się dzieje we wszystkich większych miastach, gdzie życie publiczne jest więcej rozwinięte. Kół podobne do wiedeńskiego Rada ma aż cztery, w Krakowie, w Warszawie, a i we Lwowie przyjdzie zapewne do utworzenia drugiego kolo. Z faktu podobnego cieszyć się potrzeba, bo wyraża on postęp w rozwoju życia autonomicznego. Tytuł Dziennik Polski, który postępowanie na sztafki ze swym jako hasło wywiesił, nie może tego zrozumieć. Nie podoba mu się kolo, dlatego, że składa się z radnych, którzy przekonani Dziennika Polskiego nie podzielają. — Więc gdzie tylko mu się nadarzy, stara się Dziennik temu kolu przypiąć łatkę, wysmiać, wyszydzić je. Nic to jednak nie pomoże, kolo pomimo tego wzmagą się w liczbie członków i kieruje sprawami miejskimi w Radzie miejskiej, a wymyślania Dziennika Polskiego nic mu nie szkodzi.

Przypomnia sobie czytelnicy z dzienników, że podczas wyboru posłów do Rady państwa w Stanisławowie, Tyśmienicy, Przemyslu i Gródku pojawiały się w pismach wiedeńskich alarmujące telegramy i korespondencje o nadużyciach, których

prawach nad budżetem oświaty na r. 1874. Przyczyniła się ku temu obecność w Radzie państwa Czechów z Morawy, jednego Polaka ze Śląska i słowiańskich posłów z Istrii i Styrii, którzy po raz pierwszy pojawili się w Radzie państwa. Posłowie ci bowiem upominali się, ażeby uwzględniono ludność słowiańską Istrii, Gorycji, południowej Styrii, Krainy, Morawy i Śląska, i aby w szkołach średnich zaprowadzono, chociaż po części, język tych ludności jako wykładowy. Niektórzy nawet byli skromniejsi w swoich żądaniach, bo wnosisli jedynie rezolucję, ażeby przynajmniej nauka języka słowiańskiego w okolicach, przez ludność słowiańską zamieszkałych, uznana była jako obowiązkowa. I wszystkie te rezolucje centraliści odrzucili bez względu, a przyjęli jedynie rezolucję, ażeby w Galicji w gimnazjach i seminarjach uwzględniono co do wykładowego języka Rusinów i żydów.

Ministerstwo dzisiejsze wiele szkół średnich czeskich na Morawie przerobiło na niemieckie, chociaż stosunkowo do ludności czeskiej na Morawie tych szkół było i tak bardzo mało. Oprócz tego zaprowadził rząd język wykładowy niemiecki w szkołach średnich w Krainie, Istrii i Gorycji. Rezolucje więc, wnoszone przez posłów słowiańskich z tych krajów, miały na celu wymierzenie, chociażby w części tylko, sprawiedliwości dla pokrzywdzonych. Ale centraliści, gdzie chodzi o rozszerzenie niemieckiego języka a o wyparcie słowiańskiego ze szkół, nie mają żadnego względu na sprawiedliwość. Ustawy zasadnicze orzekły równouprawnienie językowe w zasadzie, w praktyce zaś centraliści zupełnie ignorują tę zasadę, gdzie chodzi o panowanie języka niemieckiego. Lecz w Galicji, gdzie chodzi o wywołanie i utrzymywanie sporu dwóch słowiańskich narodowości i języków, zupełnie zbliżonych do siebie, z których jeden jest niewykształcony tak, iż równouprawnienie nawet przeprowadzić się nie da, gdzie oprócz tego w szkołach średnich młodzież pochodzenia polskiego przeważa liczbą, tam zastosować radziby zasadę równouprawnienia z największą bezwzględnością. Chciałoby to nie było możliwe w powodu istniejących ustaw krajowych, których Rada państwa zmieniać nie ma prawa, to jeszcze i wtedy uchwalając rezolucję, ażeby tylko tym sposobem klócić dwie narodowości z sobą. W Galicji istnieje ustawa sejmowa o języku wykładowym w szkołach średnich, sankcjonowana przez cesarza. Ustawy tej rezolucja Rady państwa cofnąć nie zdoła. Wiedzą o tem dobrze centraliści, a jednak głoszą za rezolucją, wzywającą rząd, ażeby wbrew tej ustawie zaprowadzić język wykładowy. Co więcej, gdyby centraliści mogli swemi uchwałami rozdzielić Galicję na dwie części: wschodnią i zachodnią, i w części wschodniej zaprowadzić wszędzie język Russkich wyłącznie w szkole i urzędzie, to wtedy niezawodnie zaprowadziliby wyłącznie język — niemiecki, używając tego samego argumentu jak w r. 1849, i później, iż język niemiecki zachowany być musi aż do wykształcenia języka Russkich, tj. na zawsze.

Centraliści usunęli język polski i czeski na Ślązku ze szkół, urzędów i sądów. Reprezentanci słowiańscy upominają się, ażeby język ludności polskiej i czeskiej na Ślązku uwzględniono w ten sposób, w jaki uwzględniono język ruski w szkołach, w sądach i innych urzędach w Galicji; a więc prawa, jakich używają Rusini co do narodowości swojej w Galicji, uważają reprezentanci innych prowincji słowiańskich jako wzór, jako cel swych życzeń, i wypowiadają, że gdyby im takie prawa nadano, byłiby bardzo zadowoleni. Za poduszeczeniem naszych Russkich Wydział budżetowy wnosi rezolucję, ażeby w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie uwzględniono niby pokrzywdzoną ludność ruską. Poseł Cieniński ze Ślązka równocześnie wnosi rezolucję, ażeby w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie uwzględniono język polskiej i cze-

skiej ludności w ten sam sposób, w jaki obecnie język ruski uwzględniony jest w seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Centraliści przyjmują ów pierwszy wniosek Wydziału budżetowego, a wahają się przyjąć wniosek Cieniński, szukają więc sposobu, jakby go umorzyć. Wobec wniosku budżetowego co do Galicji, niepodobna im wprost odrzucić wniosek Cieniński. Wszak poseł śląski żąda tylko tego dla ludności polskiej i czeskiej na Ślązku, co wniosek Wydziału budżetowego w swojej rezolucji jako pokrzywdzenie ludności ruskiej w Galicji uważa! Jakże tu odrzucić wniosek Cieniński? Odsyłają go więc do komisji, gdzie niezawodnie albo będzie umorzony, albo też zaopatrzone w taki wywód sofistyczny, iż ostatecznym rezultatem będzie odrzucenie wniosku.

W samej istocie, wniosek Cieniński jest najzgrzybliwszą a najdosadniejszą krytyką, tak polityki centralistów jak i polityki naszych Russkich. Mówi on do Niemców: „Bierzenie w opiekę Rusinów w Galicji przeciwko Polakom, powiadacie, że Polacy krzywdzą narodowość ruską. Otóż błagam was, krzywdzicie wy tak samo i nas Polaków i Czechów na Ślązku, a my będziemy zadowoleni i szczęśliwi. Dajcie nam prawo wykształcenia językowego takie same prawo na Ślązku, jakie Polacy sami dali niewykształconemu językowi ruskiemu w Galicji, a my uznamy to za wymierzenie nam sprawiedliwości, które z największą wdzięcznością i uznaniem przyjmujemy.”

A głosowanie Niemców nad wnioskiem ruskim co do Galicji jak i wnioskiem Cieniński co do Ślązka, zawiera w sobie następującą odpowiedź: „Ależ w Galicji nie toczy się sprawa między słowiańską narodowością a niemiecką. Tam nie chodzi rzecz o język słowiański lub niemiecki, tam spierają się ze sobą Russcy i Polacy, więc polityka nasza wymaga tego, ażebyśmy wystąpili jako niby obrońcy Russkich, bo tym sposobem przysparzamy im więcej do siebie i podkopujemy wpływ nieprzychylnych nam Polaków; tam więc odwołać się możemy do ustaw zasadniczych, wypowiadających równouprawnienie języków. Ale inna rzecz jest na Ślązku i w innych prowincjach słowiańskich! Tam polityka nasza każe nam działać wbrew ustawom zasadniczym, wbrew równouprawnieniu języków, wszelkie więc wnioski wasze, domagające się chociażby tylko szczypty jakiegóż równouprawnienia, chociażby tylko obowiązkowej nauki języka słowiańskiego w szkołach średnich, musimy odrzucić bezwzględnie.”

W dwudniowych rozprawach Rady państwa myśl ta polityki niemieckiej w całej nagości i przewrotności swjej wyszła na jaw jaskrawo, pomimo iż centraliści szybko zawsze urywali rozprawy zamknięciem dyskusji, nieprzypuszczając przeciwników swoich do głosu. Ale rozprawy te mają przynajmniej i dobrą stronę, bo wszystkim nie-niemieckim narodowościom w Austrii otworzyły one oczy, iż tylko solidarne związanie się może odwrócić od nich zupełne przytłumienie ich narodowości. Posłowie z partii młodostwońców i posłowie z nadadriatyckiej Słowiańszczyzny, którzy znęcał liberalną naby chorągwią centralistów, przyłączyli się do nich i razem z nimi szli, jak też i ministerjalni delegaci nasi, mogli się w rozprawach tych przekonać, że odstępstwo podobne dla zasad niby liberalnych, ich narodowości żadnej nie przyniesie korzyści. Czy pójdą z centralistami lub nie, rezultat zawsze będzie ten sam w najkardynalniejszych sprawach narodowych. Zawsze ich wnioski, dopominające się praw dla narodowości swojej, będą odrzucane.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 27. marca.

Nawał ciekawych zajęć jest tak wielki i nastrożające się z nich zapartywania i komplikacje są tak mnogie i wielostronne, że zaiste trudno zdecydować się od czego zacząć, na czym zakończyć. Zdawało się iż niepodobna, aby jakie posiedzenie Izby posłów mogło być jeszcze burzliwszem od tych kilku w listach moich wam opisanych. — Nieprawda! Wczorajsze posiedzenie zajmuje w tej mierze pierwsze miejsce, a to z powodu kwestji, wprawdzie dłażliwej, którą wszakże zdaniem ogólnem spodziewano się załatwić pomyślnie bez wielkiego tartasu. Wiadomo, że Wydział budżetowy wstawił na rok bieżący 250,000 zł. na budowę techniki lwowskiej, wszakże pod tym, osobną rezolucją orzec się mającym, zaiste poniżającym warunkiem: jeżeli sejm galicyjski zrzeknie się ustawodawstwa co do szkół technicznych. Nikt nie wątpił, że cyfra będzie przyjęta, rezolucja zaś odrzucona, zwłaszcza że ministerjum już przy wydziałowych rozprawach usilnie za opuszczeniem warunku obstawało, a to samo i w Izbie uchylić zapowiedziało. Po dość spokojnej szermierce co do tego przedmiotu, zostaje dyskusja zamknięta, a Izba wotuje i przyjmuje cyfrę. Wtem wstaje prorok Sness i żąda podjęcia na nowo dyskusji, gdyż cyfra tylko wraz z warunkiem wotowaną być może. Polacy protestują; prezydent utrzymuje, że żądanie ponownej dyskusji postawiono podczas głosowania, rzecz więc nie była jeszcze załatwiona. Polacy zaprzeczają, prezydent obstaje przy swoim, poddaje rzecz pod rozstrzygnięcie Izby, która, rozumiejąc się stając o stronie swego proroka, uchwała podjęcie na nowo dyskusji. — Następują nie tyle niedorzeczne, jak bezcelne i cyniczne wywody Niemców, że przyjęcie rzeczowego warunku jest koniecznością, jest prawem państwa żądania go, że wola, aby Lwów nie miał techniki, jeżeli sejm galicyjski nie zdecyduje się

sprzedać państwu swoje krajowi ustawą zasadniczą poręczoną prawo. Minister oświaty zabiera głos, dowodzi dobitnie, że warunek nie może być przyjętym. Zgłasza się po raz pierwszy do głosu minister Ziemiałkowski, przedstawiając w bardzo ciekawym przemówieniu, przerywanym przez lewicę donośnym „oho“, że postawienie takiego warunku jest żądaniem, aby sejm i kraj zdecydowały się na krok, poniżający go, że się obawia, iżby Polakom nie przyszło załować wzięcia udziału w Radzie państwa, wyszłej z bezpośrednich wyborów itp. Wszystko nadaremnie — Izba przyjmując warunek większością 127 przeciw 114, rezultat osiągnięty więc głosami Rusinów, którzy za wnioskiem głosowali, z wyjątkiem ks. Kaczały i p. Krynickiego. Prezydent poddaje pod głosowanie drugą rezolucję, za którą wotuje uderzająca mniejszość; prezydent ogłasza, że rezolucja przyjęta. Polacy wotują: „Nieprawda, widoczna mniejszość“, jak rzeczywistnie było, gdyż tym razem Rusini i całe centrum także przeciw rezolucji głosowali. Prezydent karci Polaków, ci się zrywają, głośno rozprawiają, do wyjścia się zabierają; wpada więc między nich minister prezydent, zaklinając aby się uspokoił i żaręczając że Izba panów tych rezolucji nie przyjmie, a gdyby przyjęła, to ustawa finansowa nie będzie sankcjonowaną. Wpada między Polaków także prezydent Izby, krzycząc, że został osobicie obrażony; na co również donośnym, aż na galerji słyszaniem głosami odparto mu, że każdy gotów do dania satysfakcji, cała Izba wylega na kurytarze, ministerwo zaklinając naszych posłów, aby w gniewie nie powzięli jakiegóż niefortunnego postanowienia, gdyż rezolucje pozostaną na papierze itp.

Nasi posłowie rzucają Niemcom donośnym głosem w oczy, że takie postępowanie jest łajdactwem, co Niemcy do kieszeni chowając tłumaczą się, że byłiby odrzucili rezolucję, gdyby nie wzywające przemówienie p. Ziemiałkowskiego. Słowem, rozdrażnienie doszło do najwyższego stopnia, i potrzeba było niejakiemu czasu, zanim rozprawa na nowo podjęta została, w której jednak Polacy udziału już nie brali.

Zanadto wiele nasuwa się myśli odnośnie do tego wypadku, abym je w tej jeszcze korespondencji wypowiadzić mógł. Zachowuję to sobie do przyszłej korespondencji, a dziś tyle jeszcze tylko, że nawet *N. fr. Presse* rezolucję potępia oświadczając, iż nie warto roznamiętniać opozycji z powodu rzeczy tak małej wagi (*sic!*); *Tagblatt* mówi, że uchwały te są nie-mądre, niesprawiedliwe i niegodne, a *Tagblatt* konstatuje, że uchwały te potwierdzają, iż ogólny rozgardzaj się i dezorganizacja stronnictwa ustawowego doszły już do punktu kulminacyjnego.

Nasi ministrowie rodacy mają prawdziwie nieszczęście. — Poprzedni przemówił tylko dwa razy, a każdym razem bardzo niefortunnie. — Terazniejszy pierwszym swem przemówieniem zawinił (tak przynajmniej twierdzą Niemcy i ich dzienniki), że tak niesłychanie szkodliwe dla kraju naszego uchwały powzięte zostały.

Wiedeń d. 28. marca.

Uchwała, dotycząca techniki lwowskiej, jest również dowodem, jaka w stronnictwach, reprezentujących większość w Izbie posłów, zapanowała dezorganizacja, która zwłaszcza od chwili pamiętnej rzezi jezuitów przybrała charakter zupełnej anarchii i niedającego się skreślić rozgardzaju, co podobnego do zamieszania babilońskiego. Nikt tam nie wie, do jakiego właściwie należy stronnictwa.

Faktem jest, że nie zamierzono pobić ministerjum w sprawie techniki lwowskiej, bronionej tak gorliwie przez ministerjum, że się niemal do znaczenia kwestji gabinetowej zaostrożyła, zwłaszcza gdy przeświadczenie o konieczności wspierania ministerjum, ze wszystkich stron zagrożonego, właśnie w ostatnich dniach wydatnie się tak wyraziło w całej ustawowiernej publicystyce. To też Niemcy przysięgają się, że popchnięci zostali do swej fatalnej uchwały jedynie prowokacyjnym odezwaniem się naszego ministra rodaka, i że zwycięstwo sprawy techniki lwowskiej zapewnionem było po gorącym przemówieniu ministra Stremayera, którego dobre wrażenie zupełnie zatartem zostało bezpośrednio następującym przemówieniem ministra Ziemiałkowskiego.

Czy tak istotnie jest, trudno rozstrzygnąć; zwłaszcza gdy się zważy, że Rusini głosowali w tej kwestji przeciw ministerstwu. Wiadomo, że Rusini wykonują ślepo wskazówki ministra spraw wewnętrznych, a gdy ministerjum właśnie głosami Russkich pobitem zostało, więc nie może być inaczej, jak że głosowali zgodnie z intencjami swego mistrza i pana, pragnącego, aby dostał po nosie minister rodak, którego, jak wiadomo, uważa tylko za *malum necessarium*. W tym domyśle potwierdza nas następujący ciekawy epizod, odnoszący się do wniosku posła Staudla, wyznaczenia dotacji dla obu ministrów bez tki. Jeden z posłów zauważał w rozmowie z panem ministrem spraw wewnętrznych, że przeciw szkoda, iż owe 20,000 złr. dla ministra z Galicji nie zostały wykreślone, na co odparł pan minister spraw wewnętrznych: „Prawda, że szkoda, chociaż mi on nie zawadza, i owszem czasami przyda się nawet na to, *dass er die Polaken manchmal confus macht*.”

Niektóre dzienniki zaznaczyły, że owa porażka winna spowodować ustąpienie ministra Ziemiałkowskiego z gabinetu, o czym jednak rozumie się, niema mowy. Jak zaś ustawowierna prasa na naszego ministra rozjątrzonego, poznać można z różnych ataków prasy liberalnej, od których się wstrzymać nie może pomimo przeświadczenia, że nie należy ministrom, solidarnie z sobą związanym, gotować jakichkolwiek

ambarasów. Zwracam w tej mierze uwagę na list otwarty jakiegóż Galicjanina do ministra Ziemiałkowskiego, podany w nr. 803 *Deutsche Ztg.* z d. 28. marca, który przepełniony jest nadzwyczaj dojmującą i gryzącą krytyką kariery politycznej ministra, a niestety sprawiedliwą pod względem faktów przytoczonych.

Stronnictwa, składające większość Izby, zastanawiają się nad swoją reorganizacją, pomieszanie zaś jest tak wielkie, że odłożyły wykonanie tego zamiaru aż po świętach, aby wzajemne stosunki lepiej się wyklarowały.

Liberały, nieutlenieni w żalu z powodu nieudania się hecy jezuckiej, zamierzają drugą wydać bitwę. Szukają za jaką pozycją budżetową, do którejby rzecz przyczepić można, a jeśli się nie uda, chcą sprawę jezuitów podnieść przy rozprawie, dotyczącej regulacji stowarzyszeń zakonnych, zdaje się więc, że postawiony będzie wniosek wypędzenia jezuitów z Austrii — sprawa, bez której zwyciężkiego przeprowadzenia liberały żyć nie mogą, i nie dziwiłoby mnie wcale, gdyby przy zamierzonem zreorganizowaniu frakcji centralistycznych uformowało się na tle tej najżywniejszej potrzeby liberałów stronnictwo antyjezuickie, a wszyscy, którzyby doń nie przystąpili, należeliby do stronnictwa jezuckiego.

Co od dawna pisałem, powtarzam dziś z większą jeszcze stanowczością, tj. że stanowisko hr. Andrasego srodze jest za chwianiem, a to już nie tylko z powodu rozpaczliwego położenia, w które wpadł Węgry, nie tylko z powodu, że znana, a przez tego mebla stanu zalecana recepta rządzenia „z owsem w jednym, a z batem w drugim ręku“, okazała się tylko wyższego rzędu kurfuzerada i humbgiem niepospolitym, lecz i dlatego, że jak się wykażało, jeszcze bardzo dużo brakuje p. kancelerzowi, aby dorósł kolegom, dokoła go otaczającym, którzy nos p. kancelerza upatrzyli sobie za ową część ciała, za którą uprzejmie go wodzą po krętych i niebezpiecznych bezdrożach wielkiej polityki europejskiej.

Wczorajsze posiedzenie było ciekawe dla mnogosci różnych jeków boleści, w czym co do Galicji, wziął udział najprzód ks. Naumowicz; odpowiadał mu trafnie, spokojnie i godnie Czerkawski Euzebiusz, temu zaś (nibyto *ex abrupto*, jak się sam pochwalil) ks. Pawlików. Wypowiedziałwszy kilka zdań, obaczył, że *ex abrupto* mu nie dopisuje, wyciągnął więc spory tomik napisanej mowy, którą oddeklamował ku wielkiej ucieście większości Izby; domyślił się więc zapewne, że były to znane nam brednie o uciску narodowości ruskiej, w sposób nibyto drastyczny-dowcipno-sarkastyczny-lunowystyczny przedstawione. Drugim ciekawym epizodem był galicyjsko-żydowski pojedynek między Mizesem, Hönsmanem i Källirem z jednej, a Mendelsburgiem z drugiej strony, w którym dzielnie wystąpił i pobił Mendelsburg naszych kulturników semickich, wydatniających, że nie są Polakami lecz Niemcami.

Ograniczone rozmiary korespondencji nie pozwalają mi podać więcej o wczorajszym posiedzeniu, uzupełnijcie więc ze stenograficznych sprawozdań.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu odbył się wybór do delegacji wspólnych. Z delegacji galicyjskiej będą, jak podobno już doniosłem, wybrani: Czartoryski, Dunajewski, Grocholski, Kabat, Smarzewski, Smolka i Zyblikiewicz. Jako zastępcy: 1. Chranowski, 2. Jaworski.

Więść, jakoby Grocholski i Zyblikiewicz nie przyjęli wyboru, nie sprawdza się.

Poznań d. 27. marca.

W parlamencie niemieckim w Berlinie przeszły wnioski komisji o wcale nieliberalnym nowem prawie prasowem. Poseł Kardorf zrobił poprawkę, godną czasów cenzury: ażeby policji służyło prawo konfiskowania dzienników bez poprzedniego wyroku sądowego, któreby zbrodnie stanu zawierały. Poprawkę tę, która wolność prasy robi iluzyjną, popart profesor v. Treitschke, czerpiąc argumenta ze stosunków polskich. Na to wystąpił nasz poseł p. Niegolewski i w energicznej mowie zbił wywody policyjnego profesora i wykazał, że ci sami Niemcy, którzy apoteozowali wolność prasy, przez nienawiść do innych narodów utwierdzają wszczehwałdztwo policji. Ów profesor przemawiający za panowaniem policjantów, potrzebę tego panowania usprawiedliwiał tem, że w pruskiej Polsce mogą znowu nastąpić czasy, w których gazety przemawiać będą z uznaniem powstania jak w r. 1863. Bardzo właściwie podniósł tę okoliczność zacytował nasz poseł, że chęć gnębienia Polaków zaślepiła Niemców tak dalece, iż uciekają się do argumentów z własną swoją szkoda, i przytoczył brzemienne w gryzącą dla despotów prawdę słowa Szyllera: „Das eben ist der Fluch der bösen That, dass sie fortreuend büses muss gebären!“ Słowa, które już setne razy przytaczane były, a których zastosowanie nastrożca się u nas co chwila. Korzyści z zaboru polskiej ziemi mają więc takie, że aby utrzymać, co nieprawnie posiadli, muszą u siebie nawet szczerpieć i utrzymywać niewolę. Przemówienie posła Niegolewskiego dobrze wywołało wrażenie, nawet pomiędzy „nacional-liberalnymi“, którzy wykrywiają wolność, a pracują nad wyrobieniem fundamentu strasznemu nowoczesnemu despotyzmowi. Pokazują się przy tej jak i każdej innej sposobności okropny wpływ polskiej niewoli, na postępek cywilizacji i swobód. Niemcy dla zachowania swego panowania nad nami, wyrzekli się wszystkich wielkich zasad. Uwaga zaś pruskoniemiecka nieustannie jest na Polaków zwrócona, każdy objaw życia naszego porusza ich nieprzyjaźnie, ciągle nieci między nimi trwoży. Dowód to, że żyje w Polsce siła niepokonana. Ufajmy więc w

te się, która nam w przyszłości otworzy bramy niepodległego bytu.

Na „Wartę“, książkę zbiorową dla zasłużonego opiekuna oświaty ludowej ks. Bażyńskiego, wpływa dość znaczna prenumerata ze wszech stron. Do prac ważniejszych w tej książce, niezmiernie taniej, bo talara kosztującej, należeć będą: poezje Goszczyńskiego i Ujejskiego, rozprawa dr. Karola Libelta „o poświęceniu“, Stanisława Koźmiana (z Poznania) „o Józefie egipskim“ podług poety perskiego Jami; J. I. Kraszewskiego wyjątek z dzieła „Historja cywilizacji w Polsce“, profesora Marońskiego „Nawrócenie Pomorza“, ks. Malinowskiego „O językach nadbałtyckich“, prof. Marcello Mottego „O Ludwiku IX“, K. Kanteckiego „Ustęp z dzieł Kurlandji“ i wiele innych.

W Bazarze miał odczyt profesor W. Jarachowski „O Machiaweli“, wielce zajmujący, który liczną przyciągnął publiczność.

D. 19. bm. odbyły się u panien Karmelitanek obłóczyny księżny Witołdowej Czartoryskiej, z domu Grocholskiej. Zjechała na nie rodzina a pomiędzy nią i księżna Marcelina Czartoryska z Krakowa. Mowę miał ks. kanonik Koźmian. Cała ceremonia wielkie na zebranych sprawiła wrażenie, że pani tak świętego rodu i bogata poświęciła się zakonnemu życiu.

Koncert amatorski na dochód Towarzystwa pań Miłośniczek, 21. bm. urządzony staraniem hrabiny Mieczysławowej Kwileckiej, był w całym tego słowa znaczeniu arystokratycznym. Publiczność przepelniała salę Bazarową. Wystąpiła w nim księżna Marcelina Czartoryska, jedna z najpierwszych uczenie Szopena; hrabina Izabela z Węgierskich-Kwilecka, znana już z dawniejszych koncertów z nader pięknego głosu, wybornej metody i szkoły śpiewania; pan Zygmunt Cieszkowski, który talentowi swojemu na wilonceli ogólnie zjednał uznanie. Pan Bolesław Dembiński, wysoko utalentowany dyrektor i głębszej nauki muzycznej kompozytor, zachwycił słuchaczy wykonaniem jednej z dumek własnego utworu na harmonium. Naza-jutrz, w niedzielę liczni goście zapełnili salony państwa Mieczysławów Kwileckich. Była pomiędzy nimi i solenizantka sobotniego koncertu, księżna Marcelina Czartoryska. Koncert przyniósł przeszło 900 talarów dochodu, co wymownie świadczy o powodzeniu i ofiarności naszego obywatelstwa.

Niemcy zamknęli znowu ochronkę w Osieku, urządzoną przez dziedzica, p. Szofrskiego — a powierzoną służebniekom Marii. Dla uniknięcia dalszych zamykań, należałoby ochronki oddać pod opiekę osób cywilnych, niezwiązanych ślubami duchownymi.

W przeszły poniedziałek mieliśmy w teatrze polskim przedstawioną „Precjozę“ znany oddawa liryczny dramat Wolfa, z muzyką Webera. W roli tytułowej znalazła panna Kwiatyńska wielkie uznanie swojego talentu — i zaprawdę, rolę tę oddała z wdziękiem, głębokim uczuciem i artystycznym pojęciem.

Przy niej odznaczali się: p. Mikulski (Alonzo), pani Wesółowska (Viarda), p. Zamajski (stary cygan) i w ogóle całość bardzo dobrze wypadła. Ubiory były piękne. Starania o poprawienie wszelkich niedoborów teatru są widoczne. Bodaj tylko publiczność udzieliła mu większego poparcia. Biedna nasza opera istnieje jeszcze chwała Bogu. Przedstawiono trzy razy „Faworyte“, operę Donizettiego bardzo starannie. Nowe ubiory kosztowały do 400 talarów. I wdzięczność szczerza należy się dyrekcji, która żadnych nie szczędzi kosztów, a raczej ofiary ponosi. Publiczność winna jej to uznanie.

Konfiskowanie dzieł wchodzi na porządek dzienny. Niezadawalnia się władza zabieraniem dzienników, chwytła dzieła i niszczy bez żadnego powodu. W przeszłym liście donosiłem o skonfiskowaniu „Dumek“ w Gnieźnie, obecnie doniosłem mi przychodzi o skonfiskowaniu dzieła, które jest prostem, i to bardzo niedokładnym opowiadaniem historycznym. Komisarz kryminalny p. Kaschlau zabrał w księgarni Edmunda Calliera 636 egzempl. „Wspomnień ułana z r. 1863“ przez Zygmunta Łucjana Sulimę, wydanych nakładem tejeż księgarni. Dzieło to, w którym, powiedzmy to nawiasowo, mnóstwo jest błędów i zupełna niewiadomość osób wchodzących w skład rządu narodowego, o którym pisze, jakoteż niewiadomość wpływu i działania pewnych znanych z tego powstania osobistości, nie zawiera nic przeciwnego prawu. Chociaż więc nie mamy cenzury, wolność słowa cierpi jak za czasów cenzuralnych.

O arcybiskupie Ledóchowskim w więzieniu, nie mamy dzisiejsz nowych wiadomości. Dziennik węgierski *Magyar Allam* umieścił w feljtonie ode łacińską, napisaną przez Józefa Budavary na cześć uwięzionego księdza arcybiskupa Ledóchowskiego.

Przegląd polityczny.

W parlamencie niemieckim przy rozprawie nad art. 34. prawa prasowego, przemówił w sposób następujący dep. Niegolewski:

„Panowie! Kilku słów tylko chcę poprzeć poprawkę p. deputowanego Krügera. Deputowany Krüger żąda wykreślenia ze słów „w czasie niebezpieczeństwa wojny itd.“, słów „w czasie niebezpieczeństwa wojny“. Panowie! Wyrażenie „niebezpieczeństwa wojny“ jest tak giętkim i ogólnem słowem, że zależałoby tylko od urzędników, czy dla zawieszenia prawa prasowego chcieliby znać niebezpieczeństwo wojny lub nie. Sądze, że dostatecznie zapewniono bezpieczeństwo państwa. Jedno prawo prasowe ma być zawieszono na czas wypowiedzianej wojny, stanu oblężenia, albo wewnętrznych niepokojów itd., to nie może pozostać powyższe wyrażenie. Panowie! Nie

chcę przez to bynajmniej mieć na wzglę...

zupelne porozumienie. Mimo tej mowy za...

W ostatnich kilku dniach palące kwes...

zupelne porozumienie. Mimo tej mowy za...

Przyjaciele monarchii z bożej łaski...

Sadyk basza zawarł 40 milionową po...

madzenie przy powstaniu uczciło pamięć...

— Zdolny lekarz p. Stanisław Haszewicz...

— Mianowania. Minister wyznaczył o...

— (M. L.) Z pod Zaleszczyk. Okolice...

— Wiadomości literackie, naukowe i...

Gospodarstwo przemysł i handel. Lwów...

czem zaprowadza się natomiast jazdy po...

Ostatnie wiadomości. Z powodu mowy dr...

Kurs giełdy wiedeńskiej. Wiedeń 30. m...

Kronika.

Kurjerka Lwowski.

Przedstawiona w sobotę na benefis p...

Z Brzeżańskiego.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o mianowaniu...

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia...

Edykta. Sąd pow. czortkowski uzual...

Pociągi kolejowe: Przychodzą na...

główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57 m...

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections like 'Lwów, z Izby handlu', 'I. Akcje za sztukę', and 'Revalésière du Barry'.

KAPELUSZE

Filcowe w różnych fasonach i gatunkach . . . od złr. 2-50 do 6 złr.
 Materjalne szyte . . . " " 2- " 5 "
 Słomkowe i panama . . . " " 1-50 " 10 "
 Czapki różnego rodzaju . . . " " 1- " 3 "
 Deszczochrony jedwabne . . . " " 6- " 12 "
 Deszczochrony alpaka . . . " " 2-50 " 5 "

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą za nadaniem miary wziętej wewnątrz kapelusza.

MAGAZYN KAPELUSZOW

MARCINA MÜLLERA

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 17
 poleca świeżo nadeszły transport

NOWOSCI

na Sezon wiosenny i letni. 1809 1-7

Cylindry najnowszej fasonu jedw. po złr. 6, 7 do 8.
 Cylindry filcowe popielate i czarne od „ 6 „ 8.
 Chapeau-Claque atlasowe i matowe po „ 6, 7 „ 10.
 Koszuie białe od „ 2 „ 8.
 Koszule kolorowe „ „ 1-50 „ 3.
 Koszule oxford prawdziwe angielskie po „ 4.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1878 r. ciemno naciągającej i przyjemnej wou chińsko-rosyjskiej

HERBATY

poleca handel

K. BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

na wagę wieńska, o 8 łutów więcej niż zwykłe tu przy herbacie używane fany rosyjskie i w skutek tej ogromnej defereny na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt Congo cesarskiej	2 zł.
1 funt familijna	3 „
1 funt Melange de Moukai	4 „
1 funt Imperiale	5 „
1 funt Proszku herbacian.	1.20

Żyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szrovanym, ponieważ woda osadza wapno, które przez szrovanie poruszone, mać wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niegęsta wychodzi.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznią.

1884 10-9

W. Mantuani i spółka z Paryża

w Hotelu George,

poleca S. T. Damom osobiście przywieziony wielki wybór paryżkich strojów, a mianowicie: Kapeluszy, czapek, stroików, kord; woalek, kolnierzyków, itd. itd. oraz najpiękniejszych kwiatów paryżkich.

posiadający gruntownie wiadomości gospodarcze i przez kilkanaście lat zarządzający wielkimi majątkami mogący się swiadectwami wykazać, posiada odpowiednią posadę od 1. kwietnia 1874 r. Blizsze szczegóły pod adresem: Z. J. poste rest. Sniatyn. 1714 3-8

Podziękowanie.

Fabryka BALSAMU VETORINIEGO odebrawszy od inowata osob Szanownej publiczności listownie i ustne podziękowania z powodu skuteczności Balsamu Vektoriniego użytego w różnych cierpieniach, osobliwie przeciw Cholerze, na kurcze żołądka, katurę żołądkową, ból zębów, fukcje, reumatyzm, osłabienie nerwów, różne rany, poparzenia, nawet na zastarzałą migrenę — czuje się być wiele obowiązana Szanownej Publicznosci, a nadeszłyżko za wytrwałosc w używaniu tegoż balsamu, która jest konieczną — najuprzejmiej podziękować i o dalsze zaufanie prosić. O Balsamu srodka domowego nie żądać cudów. Balsam Vektoriniego dostac można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już fiakonach zaopatrzony podpisem właściciela fabryki, jako też stampila i marka obronna po 1 złr. 50 cnt. 1803 2-6



Pończochy saskońskie czterodrutowe, Perkale, białe na koszule, Dymki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wyspy jedwabne, nichne i bawełniane.

Świeży transport

Plótina, Bielizny stolowej, Ręczników, Chustek do nosa, z fabryki Regenhardta i Raymana w Freiwaldau, Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saskońskie czterodrutowe, Perkale, białe na koszule, Dymki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wyspy jedwabne, nichne i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 1772 2-6

Poczta w Zabłotowie poszukuje

Eksperytora.

Interesowane osoby raczą się zgłosić listownie do pocztmistrzyni Marceli Nartowskiej w Zabłotowie. 1788 2-3

PRAWDZIWE PIGULKI MORISONA

najlepsze ze srodkow czyszczacych i przeczyszczajacych krew we wszelkich slabosciach zlego przyznioita, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skornych i zespuciu krwi. 1023 24-48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarka 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Najtańsze źródło Herbaty chińskiej

świeżego zbioru 1751 2-10

w handlu

Emila Latineka

we Lwowie, rynek l. 15

pod Gwiazdą.

Congo cesarska	1 ft. w. w. w. złr. 2-
Souchoy familijna	1 " " " 3-
Melange	1 " " " 4-
Kaysow	1 " " " 5-
Proszek herbaciany	1 " " " 1.20
Rum Bremski stary	but. złr. 1 i 1.40
Ciasta do herbaty	1 ft. złr. 1.20

Ajenta

1762 3-3

poszukuje się dla Węgier i Siedmiogrodu. Tenże musi posiadać wiadomości w zawadzie mechanictwa. Oferty z przytoczeniem zlecen odsela do właściwego miejsca Annoncen-Expedition Rudolf Mosse we Wiedniu pod cyf. L. 7763.

Roman Wojczyński

we Lwowie, ulica Halicka róg Weklsarskiej l. 11.

Becsa prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania

Czysto-roslinne pigulki American-Pills by Boldt

czyszczące krew.

Odnawienie pierwiastków, usuwają zle oki, nagne, pozostałości itp. Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigulki bardzo dobre. Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi. Podziłke (63-70 pigulek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prowadzi do nabycia: we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Rakoczka; w Krakowie w apt. Sienkiewicza, w Peszcie u J. Tórk i u J. Koszera, boher Markt, 12 we Wiedniu.

Upiarsza się zwracać uwagę na nazwisko i stemple: Högzerie medicinale A. H. Boldt a Geneve (Suisse). 1504 11-52

Wieś do sprzedania

miła od Jaroslawa, 770 morgow obszaru, 460 ornej ziemi w dobrej glebie, 90 łak, 186 staw, staw z rybami i mlyn. Budynki w doorym stanie. Blizsza wiadomosc w Admistr. Gazety Narod. 1808 1-4

Ogloszenie.

Posada lekarza miejskiego w mieście Zatorze zostaje na teraz od 15. marca 1874 opróżniona. Do tej posady na ulokowanie lekarza, Rada miejska uchwała swa dotychczas oroznie wyplacalna z 132 złr. na 200 złr. rozczynila, do której dodatki za wydawanie kartek pośmiertnych do miasta i czterech gmin, do kościoła parafialnego wieclowych, jako też na rewizje bydla na rzecz przedprowadzonej i przez terytorjum miasta na sprzedaż do odległych miast przedprowadzonego do zwiększenia dochodu lekarza przynależa. Nadmieniam się, że około miasta Zatora od 2ch do 3ch mil sąsiadnie zaludnione i zamozne gminy, z obszaru dworskim bez lekarzy z pojętego przekonania i dobrze poznanej potrzeby — kn podźwignienia sobie drogi i zalaznych osob ze stanu choroby zaszlegaj pomocy lekarskiej. Zreszta wiadomosci wypadu, że apteka jest w miejscu dobrze urzadzona i prowadzona. Konkurujcy o te posade mają przedwczesnie najadziej do statniego maja b. r. swoje podania opatrzone dokumentami kwalifikacji i praktyki do Zwierzchnosci przedlozyc — po terminie nadeslane nie beda uwzględnione. 1756 3-3

Magistrat Zator, 18. marca 1874.

Pisarz prowentowy

kawaler, zdolny i pracowity, znajdzie zaraz umieszczenie. 1748 3-3

Zglosic się w teatrze drzwi Nr. 14.

Cukiernia w Tarnopolu FELIKSA NAGANOWSKIEGO

Rynek w kamienicy p. Landana.

Przy nadchodzących świątach

WEIJKI WYBÓR CUKRÓW DESEROWYCH

w rozmaitych gatunkach, stosownych na podarunki.

znacznego zapas pięknych, a do jedzenia nieszkodliwych cukierków do przystrajania stołów i t. d. i t. d.

Zaopatrzony zakład mój jak najobficiej, mam zaszczyt polecić takowy Szanownej P. T. Publicznosci z tem zapewnieniem, że wszystkie przedmioty w zakres cukiernictwa wchodzace, znajdujacy się u mnie w największym wyborze, najlepszej jakości i po bardzo umiarkowanych cenach.

Składajac dzięki Szanownej P. T. Publicznosci za dotychczasowe zaufanie, ośmielam się nadmienić, że nie przestanę lozyc starań w celu zstuzenia sobie na dalsze wzgledy. Wszelkie zamowienia zamiej-cowe uskutecznią najakuratniej. Starajac się najusilniej pozyskac ogolne zaufanie Szanownych gości moich na prowincji, zatratwiam wszelkie, chocby najmniejsze zamowienia z największą starannością, nie licząc nic za opakowanie oprocz pedelce.

Z szacunkiem 1813 1-1

Feliks Naganowski.

Zatezkich roslin chmielowych (Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiacy chmielu, wyczonych podług moich doświadczeń dwuletnich, mogą dostarczyc. Do zalozenia długolecnych chmielarz mogą się przyczynic, przez podanie planu itp. itp. także przyjmujcy osobisty kierunek za uprzednim porozumieniem się piśmiennem. 1771 3-30

Impotence (oslabienie sily męzcosci) poluce, stryktury uplywu, rowniez wszelkie slabosci tajemnicze, które z powodu nierady kalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociagaja, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najszkiciejszą dyskrecją 1872 10-10

lekazr prakt. med. chirurg i akuszer specjalista slabosci tajemniczych JAN KURPIEL

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawnej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i sluzę odwrotna pocztą medykamentami.

L. 7928.

Ogloszenie konkursu.

Celem nadania w roku biezacych trzech posagow po 150 zł. w. a. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa, imienia „Arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisy się niniejszym konkurs z terminem do 10. kwietnia 1874.

Ubiegac się mogą o to wsparcie dziewczęta prawego loza, bez różnicy wyznania:

- 1) Po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu osieroczone.
- 2) Przynależne do gminy miasta Lwowa.
- 3) W wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej jak lat 24.
- 4) Ubogie. 1749 3-3
- 5) Dobrego zachowania się.
- 6) Które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdaly w szkole publicznej egzamin prywatny z teje klasy.

Dotyczące podania, opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczczenie smierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubstwo i dobre zachowanie się jakotez stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa, mogą być na podaniach posiadaczone dotyczące urzedy duchowne i cywilne.

Magistrat kr. stol. miasta. Lwów d. 16. marca 1874.

Rzadca za kaucją i na taniemę.

Polak, lat 40 majacy, nadzwyczajnego zdrowia i energii, zdolny do reprezentowania wielkich dobor w kazdym wzgledzie, posiada znajomosci i rutyne w sadownictwie, który jako taki sluzyl z najlepszym powodzeniem przez lat 18 w wielkich dobrach na Morawie. Oprocz tego ma zdolnosci do zaprowadzania i zarzadzania porzadnego browarnictwa; poszukuje za kaucją w gotowce 1500 złr. a w. w. Galicji lub Polscie odpowiedniej posady, którą może zaraz adres. A. H. przez Wgo Van de Kastel, c. k. rotmistrza, Ober Wikow per Radautz, Bukowina. 1769 2-3

Skład Win, Koniaku i Likierow francuzkich

sprzedaz en gros et en detail.

Krysiński i Spółka

przy placu Halickim l. 2,

poleca Szanownej Publicznosci handel win, koniaku i likierow francuzkich, oraz rozmaite zimne przekaski

po cenach stajych i bardzo umiarkowanych.

Znakomite wina francuzkie Bord aux p. G. Cornus, oraz koniaku i likierow z Martynki, nabyć można w skladzie naszym daleko taniej, jak dotychczas w innych handlach, z powodu zniżenia nam przez p. Cornus cen, w celu większego rozpowszechnienia tychże. 1600 4-7

Dla Zyczących sobie swobodnie przepędzić czas przy butelce dobrego Bourdeaux, urzadzilem pokój w suterenu na sposob zagraniczny; wchod od ulicy Waloowej Nr. 4, gdzie się znajduje Bank kredytowy galicyjski. Ch. Krysiński i Spółka.

200.000 złr.,

największa wygrana 180 złr.

Dnia 15. kwietnia 1874

nastąpi wielkie ciągnięcie przez urząd ustanowionej i porozonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 120.983.000 zł.

Pomiędzy 400.000 wygranymi tej pożyczki znajdujacy się wysokie wygrane, a to: 250.000 zł., 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 180 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Zadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawi takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygrana 200.000 złr. uzyskac.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrujacyemu kosztuje 3 złr., 2 losy 5 zł., 5 losow 10 zł., 11 losow 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przyslanie nalezytosci szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do kazdego zamowienia dolacza się urzędowy plan loterji, kazde zadane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonaniu ciągnięcia wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak rowniez wygrane wypłaca się bezwlocznie.

Upiarsza się przeto o rychle zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

1761 2-5 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

Niezawodne wyleczenie

także listownie slabosci syfilitycznych, oslabienia, uplywów, nieplodnosci, oszpececia, pochochodzacego ze slabosci skrofulicznych i innych slabosci naskornych, także suchot, podług nowej metody. 1872 11-36

Adres:

Dr. Sentinella,

Mitglied der medic. Facultät.

Wien, Wipplingerstrasse 25.

Ogrodnik

zdolny znajdzie zaraz pomieszczenie w Styrum Gwoźdzu.

Należy przyslac kopię swiudectw i nakreślić swoje żądania, adresujac list opacony do Zarzadu w Starym Gwoźdzu, poczta Gwoździec.

Tylko kandydaci odpowiedni otrzymają odpowiedź. 1790 2 3

GISSHÜBEL

najczystszy z drój alkaliczny.

Skuteczność tego zdroja rozciaga się na cierpienia szczy, kwasy żołądkowe, katury kanału oddechowego, chroniczny katar pęcherzowy, a przytem jest najprzyjemniejszy napój ożewiający w kazdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znacniejszych miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstajacy choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój. Rozsyłka wody tylko w butelkach szklanych. Broszury, cenniki itp. udziela posiadacz 1746 1-18

Henryk Mattonl w Karlsbadzie (Czechy).

Przy zbliżających się świątach

RESTAURACJA SZYMONA FEDOROWICZA

przy ulicy Kamińskiego (Skarbkowskiej) pod l. 4 nową we Lwowie,

wielki wybór doborowych win

węgierskich i austriackich po cenach najniższych, a mianowicie: wytrawnego wina miara wied. od 60 cnt. do 3 złr. Tezow win w butelkach od 40 cnt. do 3 złr. oraz Stary miód wytrawny, kilkunoletnią sliwowiec i starke.

Zaszczycony dotychczasowymi wzgledami Szanownej P. T. Publicznosci, postaram się o to, abym piwnice moja zaopatrzyc w obfity zapas doborowych napojow, a przede wszystkim win węgierskich i austriackich i ulozylem cennik tychże tak nizki, iż byloby co najmniej niesposobnem, gdyby Szanowna P. T. Publicznosc jeszcze i w tym roku szukala za napojami po za rogatkami miasta.

Polececia z prowincji za zalazki pocztowa uskutecznią bezwlocznie.

Zostaje z najgłębszym uszanowaniem najuszlyz sluga

Szymon Fedorowicz, właściciel restauracji.

1814 1-1

Znakomite powodzenie. VELOUTINE

jest to 1015 57-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczyśliwie na skóre niedostarczona przystajac do ciata nadaje cerze świezosc naturalną.

CH. FAY

Magazyn Parfum w Paryżu

9, na allee de la Paix, 9.

Dostac można w magazynach galauteryjn. pp. Kamila Strzyżowski i Leona Feintucha w skladzie K. Mikolascha

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalow Paryzkich, profesorow wydzialu lekarskiego, posiadaczy skuteczności i wyszosc tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia katarów, grypy, zapalenia gardla i piersi. 1043 16-20

Dostac można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Tranczyńskiego, w Kijowie w skladzie materjalow aptecznych pp. braci Marczyk, w Warszawie w skladach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

skladu plócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwiżajac mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowilem sprzedac cały zapas moich towarow niżej cen zakupu. 1745 8-12

Wyprzedaż starych likierow i rozolisow.

Ze zwiniejęt już przed laty fabryki likierow i rozolisow w Starymsiole, pozostajacy do wyprzedaania kilkunastoletnie wystaly likwory i rozolisly wyborne, po cenach dawnych fabrycznych w gunkach następujacych:

Likwor Nr. I gdański po 1 złr. 40 ct. Likwory Nr. II cytrynowy, pomarańczowy, malinowy, falkowy, Persico, Curaco po 70 ct. Rozolisly sliwoczny Nr. I Sliwoczka, Nr. II Kalmsa jalowcowy po 65 ct. Rozolisly niesłodzone, Żytniowka, Piolankowka po 50 ct. w fiaskach.

Zamowienia z opakowaniem sumiennie policzonem, przynujacy Zarzad dobr w Starymsiole (stajacy kole i poczta Starymsiole), a opuszcza rabat przy zamowieniach od 20 do 100 złr. po 1/2 proc., wyżej 100 złr. po 1/4 proc. 1739 5-6

Starymsiole w marcu 1874.

Nowo urzadzona CUKIERNIA

pod firmą

A. NOWORYTA

we Lwowie, Rynek l. 36 nowa

poleca swój obficie zaopatrzony sklad wlasnych i zagranicznych wyrobow po cenach bardzo umiarkowanych, jako to:

Cukry stolowe w ozdobnych papierach, cukry likwore, deserowe pomadki, konserwy i karmelki.

Znacny wybór smulnych owocow francuzkich i krajowych w konserwie kandyzowane i z syropu osuszone. Rozumnie komplety, konfitury, inarmolady, galaretki. Likierzy tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzednych fabryk, wina wloskie i francuzkie, sorbety tuncelne w roznych smakach, czekolada do jedzenia w ozdobnych pudeleczkach, pastylki czekoladowe i pralinki, czekolada do gotowania, jakotez torty, ciasta, lody wystawne w cegielkach lub na porcy, pudelczka i bombonierki francuzkie, pryzne i z cukrami, czekoladkami; owocami i pomadkami, jakotez i inne przedmioty wyborowe wchodzacye w zakres wyrobow cukiernianych.

Dla wygody Szanownych Gosci urzadzilem w mojej cukierni Kawę, Herbatę i Czekoladę

i postaram się o dobrotę tychże. — Niemniej postaram się o zaopatrzenie cukierni mojej w dzienniki rozmaite, polskie, francuzkie i niemiecckie. — Wszelkie zamowienia miejscowe lub też na prowincje uskutecznią bezwlocznie ku zapelnemu zadowoleniu Szanownej Publicznosci.

Postarawszy się o wszystko coby dla wygody i przyjemnosci Szanownych Gosci sluzyc moglo, raczace oraz za dobrotę powyższych artykułow jak i za rzetelną i skrupulatną sluzbę, tuszję, iż Szanowna Publicznosc wzgledami swymi łaskawie zaszczytć nie raczy.

A. NOWORYTA.

Lhuilliera

w całym świecie sławne

Trieur,

jedynie praktyczne maszyny do wydzienienia konkolu, wyki, owsa itp., polecają i utrzymują na skladzie

Julius Carow & Co.

w Pradze i Ołomuńcu.

1874 3-38

Jedyni ajenci dla Austrii.

Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. A. Szeliski we Lwowie, przy ulicy Mayera l. 7.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Zaden trodek nie może być w porównaniu z powyższym na usmierzenie najuprzejmiejszego kassla, grypy, katarow, kokuksu, zapalenia naczyń oddychowych pluc (bronchitis), niemożności w poczatkach suchot i na irrytacje piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego wlasnosci odszczony ruskim we Francji zanczytem, pomieszczoney bowiem zostal wśród specyficznych lekarstw przyjetych i uznanych urzędowo przez wlasniwe wladze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 26, rue des Ecoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. J. TRANCZYNSKI; w Poznaniu u D. MARKIEWICZA.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Zaden trodek nie może być w porównaniu z powyższym na usmierzenie najuprzejmiejszego kassla, grypy, katarow, kokuksu, zapalenia naczyń oddychowych pluc (bronchitis), niemożności w poczatkach suchot i na irrytacje piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego wlasnosci odszczony ruskim we Francji zanczytem, pomieszczoney bowiem zostal wśród specyficznych lekarstw przyjetych i uznanych urzędowo przez wlasniwe wladze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 26, rue des Ecoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. J. TRANCZYNSKI; w Poznaniu u D. MARKIEWICZA.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Zaden trodek nie może być w porównaniu z powyższym na usmierzenie najuprzejmiejszego kassla, grypy, katarow, kokuksu, zapalenia naczyń oddychowych pluc (bronchitis), niemożności w poczatkach suchot i na irrytacje piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego wlasnosci odszczony ruskim we Francji zanczytem, pomieszczoney bowiem zostal wśród specyficznych lekarstw przyjetych i uznanych urzędowo przez wlasniwe wladze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 26, rue des Ecoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. J. TRANCZYNSKI; w Poznaniu u D. MARKIEWICZA.

Przy zbliżających się świątach

RESTAURACJA SZYMONA FEDOROWICZA

przy ulicy Kamińskiego (Skarbkowskiej) pod l. 4 nową we Lwowie,

wielki wybór doborowych win

węgierskich i austriackich po cenach najniższych, a mianowicie: wytrawnego wina miara wied. od 60 cnt. do 3 złr. Tezow win w butelkach od 40 cnt. do 3 złr. oraz Stary miód wytrawny, kilkunoletnią sliwowiec i starke.

Zaszczycony dotychczasowymi wzgledami Szanownej P. T. Publicznosci, postaram się o to, abym piwnice moja zaopatrzyc w obfity zapas doborowych napojow, a przede wszystkim win węgierskich i austriackich i ulozylem cennik tychże tak nizki, iż byloby co najmniej niesposobnem, gdyby Szanowna P. T. Publicznosc jeszcze i w tym roku szukala za napojami po za rogatkami miasta.

Polececia z prowincji za zalazki pocztowa uskutecznią bezwlocznie.

Zostaje z najgłębszym uszanowaniem najuszlyz sluga

Szymon Fedorowicz, właściciel restauracji.

1814 1-1